

## ...Aby nie mieć później rumieńców wstydu

Okropna w swych skutkach walka z wrogami Demokracji trwa bez przerwy i obejmuje coraz to inne kontynenty świata.

Nie ma dzisiaj narodu, któryby w tym tytanicznym zmaganiu nie brał bezpośredniego bądź pośredniego udziału.

Na nas Polaków są od dwóch z górą lat zwrócone oczy wszystkich. Naród polski pierwszy zdecydowanie przeciwstawił się bezczelnym żądaniom swego zabobnego sąsiada, przyjął bez wahania narzucaną sobie walkę i, pomimo chwilowego upadku wskutek przemoicy wroga, kontynuuje tę walkę konsekwentnie aż do zupełnego rozgromienia najeźdźcy, a tem samem odzyskania swej niepodległości.

W Polsce nie znalazł się ani jeden zdrajca, który odważyłby się konzachtować z okupantami. I taki „kising” nie znajdzie się.

Naród nasz udowodnił, że jest godnym swych bohaterskich przodków: Chrobrego, Sobieskiego, Kościuszki. — Żołnierz Polski, ów obrońca Ojczyzny w pamiętnych dniach września 1939 r. podkreślił, że na pierwszym miejscu stawia honor, czym zaimponował całemu światu.

Pomimo strasznych prześladowań i ucisku, jakie dzięki zabobcom sto suje względem cywilnej ludności Polski, — Polacy ani trochę nie upadli na duchu. Wre praca konspiracyjna i walka podziemna z niezłomną wiarą w ostateczne zwycięstwo, które zbliża się z każdym dniem.

Poza granicami Polski mamy dzisiaj już dość potężną Armię Polską, wyćwiczoną na sposób nowoczesny, która walczy na razie u boku naszych aliantów, w odpowiednim zaś czasie wróci do Ojczyzny, aby ostatecznie zlikwidować naszych nieprzyjaciół i przywrócić ład i porządek w Kraju.

Na apel Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, Generała Władysława Sikorskiego zgłaszają się ochotnicy do Wojska Polskiego, jakie tworzy się w Szkocji i w Kanadzie.

Są to przeważnie ochotnicy z Ameryki. Trzeba stwierdzić, że największą ilość ochotników dała Kolonia Polska w Argentynie, czem udowodniła swój patriotyzm i zrozumienie obowiązku, jaki każdy dobry obywatel ma względem swej zagrożonej przez wroga Ojczyzny.

Siedem transportów naszych ochotników dojechało szczęśliwie do miejsca przeznaczenia. Z listów, jakie nadsyłają oni do rodzin i znajomych, widać, że wszyscy bez wyjątku czują się zadowoleni ze swych nowych stanowisk: żołnierzy Wojska Polskiego, obrońców Ojczyzny.

Bo też to zaszczyt wielki. — Szkoda tylko, że nie wszyscy Polacy w Argentynie doceniają jego wartość i znaczenie.

Kolonia Polska jest tutaj dosyć liczna. Pomijając Buenos Aires i najbliższe okolice, mamy liczne skupiska polskie w Berisso, Rosario, Santa Fe, Comodoro Rivadavia, a przede wszystkim w Misiones, wreszcie w sąsiedniej z nim republice Paragwaj. Wszystkie te ośrodki mogłyby dać pięć razy tyle ochotników, ilu ich już wyjechało.

Nasuwa się pytanie, co stoi temu na przeszkodzie?

Odpowiedź krótka: ani brak poczucia narodowego ani inne względy poważnej natury, lecz — zwyczajna obojętność na wszystko, spowodowana warunkami klimatu i otoczenia, w jakich żyją nasi emigranci.

Do tego można jeszcze dodać niezrozumienie własnego interesu. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że ochotnikom do Wojska Polskiego przysługuje wyjątkowe prawo wyboru rodzaju broni, w jakiej chcieliby służyć. Wypełniając przeto obowiązek obywatelski względem swej Ojczyzny, można zostać szoferem, mechanikiem, nawet lotnikiem, co po skończonej wojnie daje żołnierzom-ochotnikom Wojska Polskiego możliwość urządzenia sobie dochodowego warsztatu pracy.

Obywatele — Rodacy. Już tyle razy apelowano do Waszych serc i sumienia. Tyle razy przypomniano Wam, że naród polski w Starym Kraju jest okrutnie prześladowany. Cierpi nędzę i głód, kiedy Wam tutaj na niczem nie zbywa. Pamiętajcie o tym, że im więcej będzie pod bronią żołnierzy polskich w chwili zakończenia wojny, tym większe są dla nas szanse zagwarantowania niepodległego bytu Polski. Nie namyślając się, wstępujcie w szeregi ochotników do Wojska Polskiego, **aby kiedyś, po skończonej wojnie, nie mieć rumieńców wstydu na twarzy, gdy Wasi najbliżsi zapytają gdzieście byli i coście robili, kiedy oni o głódzie i chłódzie walczyli o wolność Polski?**

Ochotnik do następnego transportu:—

BUENOS AIRES, Styczeń 1942 r. —

## Obwieszczenie W SPRAWIE WOJSKOWEGO OBOWIĄZKU MELDUNKOWEGO

Zawiadamiam wszystkich zainteresowanych, że na zasadzie art. 85 Ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. Ustaw R. P. N.º 25 poz. 226), obowiązek służby wojskowej trwa:

- dla podoficerów i szeregowców rezerwy do ukończenia 40 (czterdziestego) roku życia.
- dla oficerów rezerwy do ukończonego 50 (pięćdziesiątego) roku życia.

Nie ten wejdzie do Wolnej i Sprawiedliwej Ojczyzny, co podczas waki wzdycha i narzeka na dawne rządy, lecz ten co z bronią w ręku będzie obecny przy wytyczaniu Jej granic, przy wymierzaniu kary katom Nardu Polskiego, przy oswobodzeniu Polski z kajdan niewoli niemieckiej!

## Pomoc dla Polaków w Rosji

Akcja pomocy dla ludności polskiej w Rosji jest prowadzona zarówno przez szereg instytucji dobroczynnych na terenie Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Indji, Kanady, Palestyny, Ameryki Południowej, jak i przez Rząd Polski.

Również Rząd brytyjski złożył dla Polaków w Rosji dar w postaci ławniaku odzieży, obuwia i środków leczniczych.

Wszystki pomocy do Rosji zostały rozpoczęte po wprowadzeniu w życie umowy polsko-rosyjskiej i zorganizowaniu środków transportowych. Pierwsze partie pomocy zostały zabrane przy okazji wyjazdu członków Ambasady R.P. do Rosji. Odtąd transporty odchodzą w równych odstępach czasu.

Pomoc składa się w pierwszym rzędzie z ciepłej odzieży i bielizny, obuwia i koców. Następną pozycją są środki lecznicze, przyrządy chirurgiczne i witaminy. Ponadto, w miarę możliwości, wysyłane są niektóre środki żywnościowe.

Akcja rządowa znajduje się, w rękach Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, które dysponuje na ten cel funduszami państwowymi.

Dla zilustrowania rozmiarów zapoczątkowanej akcji dobroczynnej i rządowej należy wymienić, że wysłano już lub znajdują się w trakcie wysyłki następujące ilości poszczególnych przedmiotów pomocy:

koców, 155.000 sztuk, batów 154.000 par, skarpetek i pończoch wełnianych, 313.000 par, swetrów, 125.000 sztuk, ciepłej bielizny dla kobiet i mężczyzn, 345.000 sztuk, płaszczy dańskich i męskich, 357.000 sztuk, części ubrań damskich i męskich, 133.000 sztuk.

Również wysłano skóry podeszwy, materiały na ubrania, mydło, nici, igły i inne przedmioty codziennego użytku.

Żywności wysłano około 150 ton, z czego połowę stanowią tłuszcze. Na pokrycie zakupu odzieży, środków

ków leczniczych i żywności Rząd Polski wydatkował na terenie Imperjum Brytyjskiego około 300.000 i w Stanach Zjednoczonych około 1.300.000 dolarów.

Z tej sumy około 10 proc. zostało wydane na środki lecznicze i witamin (wysłano np. 150 kilogramów chininy, 2 miliony tabletek aspiryny, 200 kilogramów kafeiny, 5 milionów tabletek i ampułek rozmaitych witamin).

Akcja rządowa i dobroczynna prowadzona jest w porozumieniu z Rządem Sowieckim, który zapewnił do stawom szereg ułatwień, np. bezcenne wywóz.

Spodziewać się należy, że w najbliższym czasie najbardziej palące potrzeby naszych rodaków w Rosji będą stopniowo zaspakajane.

Pierwsze transporty dochodzą już do ludności polskiej i są rozdzielane przez Delegatów Ambasady skierowanych do poszczególnych skupisk.

— Bardzo pięknie! — Ale to wszystko dali inni... A my z Misiones! Jak wiele daliśmy? Abyśmy się wkiedyś nie wstydzili.

Według oświadczeń węgierskiego dyplomaty, przez czas panowania „bożego wykonawcy” Hitlera w Polsce, zginęło tam, za jego przyczyną, 4 do 5 milionów ludzi: z głodu, wycieńczenia, epidemii i egzekucji. (gdybyśmy chcieli mścić się jak to obiegują pobratymcy nasi — Czechy, 100 za jednego, to nie starczyłoby Niemców w świecie).

Bratniemu organowi „GAZETIE POLSKIEJ w ARGENTYNIE” zasła gratulacje i wyrazy uznania, życząc najlepszego powodzenia w piątym roku swej szczytnej i owocnej pracy, w myśl hasła swego: „Głoszenia PRAWDY, dla dobra OGÓLNU”.

REDAKCJA

Wyżej wymienieni żołnierze rezerwy a także:

osoby płci męskiej od lat 17 aż do chwili stawienia się do poboru,

poborowi i ochotnicy od chwili ogłoszenia im orzeczenia uznającego ich za zdolnych lub czasowo niezdolnych do służby wojskowej, do chwili wcielenia ich do szeregów, podoficerowie i szeregowcy urlopowani,

oficerowie stanu spoczynku do 60 roku życia,

podlegają w myśl art. 138 wyżej wymienionej Ustawy:

- obowiązkowi zawiadomienia o zmianie miejsca zamieszkania,
- obowiązkowi zgłaszania się na wezwanie Władzy w sprawach wojskowych,
- obowiązkowi stawienia się na zebrania kontrolne.

Właściwą Władzą zagranicą w sprawach wojskowych są Urzędy Konsularne R.P. Przypominam ponadto, iż zgodnie z art. 92 wspomnianej Ustawy, z chwilą ogłoszenia mobilizacji, oraz w czasie wojny Minister Spraw Wojskowych może powołać żołnierzy rezerwy (oficerów, podoficerów i szeregowców), do czynnej służby wojskowej, są obowiązani stawiać się w terminie, w sposób i w miejscu oznaczonym w powołaniu.

Powyższe obowiązki dotyczą wyłącznie obywateli polskich.

Wszelką korespondencję w sprawach wojskowych należy kierować na adres Wydziału Konsularnego Poselstwa R.P. w Buenos Aires — calle Guido 2499.

Buenos Aires dnia 12 grudnia 1941 r.

Kierownik Wydziału Konsularnego Poselstwa R.P. w Buenos Aires  
(—) ROMAN MAZURKIEWICZ Konsul Generalny R. P.



## Pan Prezydent R.P. wśród Ochotników z Ameryki Południowej

Rzecz, która mnie najbardziej uderzyła podczas pobytu wśród Polaków, ochotników z Ameryki Południowej—oświadczył Prezydent R. P.—jest łatwość z jaką przyswoili sobie prawdziwą atmosferę żołnierską oraz ich szybkie postępy w wyszkoleniu wojskowym. Ich chęć najszybszego i najbardziej rzetelnego opanowania wiedzy żołnierskiej i fachowego wyszkolenia jest oczywista. Z radością stwierdziłem zresztą ten sam objaw na terenie całego Korpusu.

Przez wyszkolenia wojskowe także i dokształcanie w różnych dziedzinach posiadać bardzo duże znaczenie. Dokształcanie żołnierza w przerwach między okresami akcji bojowej daje mu lepsze przygotowanie do zadań przyszłej pracy po wojnie. R zadowoleniem stwierdziłem wysoki poziom kadry instruktorów, a rad jestem, że pewna ilość żołnierzy może nawet odbywać dalsze studia na gościnnych uniwersytetach Szkocji.

„Nie zmarnować czasu!” — oto wezwanie, jakie stawia nam Kraj. O nakazie tym winniśmy stale pamiętać—w bitwie i w pozbiciu.

Przebywając w ostatnich czasach wśród naszych lotników i marynarzy, a obecnie wśród oddziałów lądowych, wszędzie widzę to samo natchnienie Żołnierza Polskiego do walki. Nic nie przesłania mu celu ku któremu idzie.

Polacy—Ochotnicy z Ameryki Południowej, którzy przebywali tysiąc kilometrów dla połączenia się z braćmi rodakami w Szkocji, dali wspaniałe dowody miłości Ojczyzny i zrozumienia obowiązku, jaki ciąży dziś na każdym Polaku, któremu dana jest możliwość służenia z bronią w ręku Ojczyźnie. Szerokim rzeszom Polaków na Zachodniej Półkuli dali oni przykład, jak należy postępować gdy Rzeczypospolita jest w najwyższej potrzebie.

Postępowanie ich niech się sta-

nie pobudką, którą odbije się głośnym echem wszędzie tam, gdzie biją polskie serca.”

Dnia 10 grudnia rb. Pan Prezydent R.P. był obecny na uroczystym nabożeństwie—odprawionym w miasteczku szkockim, w którym przechodziła przeszkolenie wojskowe ochotnicy polscy z Ameryki Południowej. Batalion ochotników wystąpił z przywiezionym z Ameryki Południowej sztandarem, który poprzednio należał do Związku Polaków w Brazylia, a po wojnie zostanie złożony w Muzeum Wojska Polskiego. Po podniosłym kazaniu, wygłoszonym przez kapelana oddziału odbyła się przysięga ochotników na wierność Sztandarom i Ojczyźnie.

Po nabożeństwie Pan Prezydent w otoczeniu generała Dowódcy Korpusu i wyższych oficerów przyjął defiladę ochotniczych oddziałów. Ochotnicy defilowali w takiej kolejności, w jakiej przybyli do Wielkiej Brytanii. Doskonałą ich postawę na grodziły liczne oklaski publiczności szkockiej, oraz kolegów żołnierzy.

Następie w pięknie udekorowanej świetlicy żołnierskiej odbył się obiad po obiedzie Prezydent przemówił do zebranych żołnierzy, na co mu w krótkich słowach odpowiedział Dowódca Korpusu.

Następnie Pan Prezydent przez czas dłuższy rozmawiał z ochotnikami, wypytyując szczegółowo o dom rodzinny, warunki pracy w Ameryce itp. Pan Prezydent bawił 8 lat temu w Ameryce Południowej i doskonale zna ten teren, organizacje polskie i działaczy.

Czterej bracia Widły, którzy przybyli razem w jednym transporcie z Argentyny, opowiadali Panu Prezydentowi, że rodzice ich są rolnikami w Misjonach. Jest ich razem 7 braci. W domu zostało obecnie tylko 2 najmłodszych, w wieku 9 i 14 lat. Jeden z braci jest obecnie w Rosji Sowieckiej, dokąd został wywieziony po walkach wrzesniowych w Polsce. Wśród ochotników był również stary Legionista, który w czasie walk w r. 1915 walczył pod dowództwem Lisa-Kuli, a później w r. 1920. Ma on obecnie lat 46.

„Gdyśmy się dowiedzieli o nieszczęściu, jakie spotkało naszą Ojczyznę i o tym, że w Szkocji już jest Wojsko Polskie—powiedzieliśmy sobie: trzeba iść.”

(ŚWIATOPOL)

LONDYN (NPS). — Ze źródeł dobrze poinformowanych podają, że Niemcy zgromadzili w Warszawie olbrzymią ilość składanych baraków z drzewa, przeznaczonych na front wschodni. Baraków tych nie można jednak było wysłać z powodu „trudności komunikacyjnych” (czytając za machów na pociągach dokonywanych przez polskich sabotażystów). Polscy powstańcy niszczyli również systematycznie transporty z ciepłą odzieżą dla wojsk niemieckich, walczących na froncie rosyjskim.

## ... A na zbrodniarzy przyjdzie SĄD

W pałacu St. James w Londynie odbyła się w dniu 13 b.m. konferencja przedstawicieli 9-ciu rządów których kraje zostały zajęte przez hordy nazi-faszystowskie.

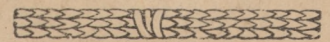
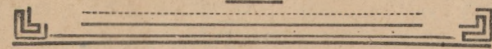
Konferencji przewodniczył premier rządu polskiego p. Gen. Władysław Sikorski, przy udziale przedstawicieli następujących państw: Polski, Norwegii, Holandji, Belgii, Luksemburga, wolnej Francji, Jugosławii, Grecji i Czechosłowacji. Ponadto na konferencji uczestniczyli minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii p. Anthony Eden, oraz ambasadorowie: Stanów Zjednoczonych Am. Północnej, p. Biddle, Chin p. Wuncz Kuig, Rosji Sowieckiej Bogomołow i zeprez. Dominów Brytyjskich Devonshire.

Delegaci kolejno przedstawiali barbarzyństwa popełniane w krajach zajętych przez Niemcy następnie podpisali deklarację potępiając zbrodnie nazi-faszystowskie i domagając się wymiaru kary. Wraz z agre-

sją Niemiec zostały potępione kraje które współpracują z „Osią”, jak również zdrajcy w osobach Pavlioha w Jugosławii i Quislinga w Norwegii.

Obecni na konferencji przyjęli z zadowoleniem, przyrzeczeniu złożone przez Premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla i Prezydenta Stanów Zjednoczonych F.D. Roosevelta, złożone w dniu 25 października ub. r. gdzie p. Winston Churchill oświadczył: że „jednym z pierwszych zadań obecnej wojny, będzie przykładowe ukaranie zbrodniarzy”.

Fakt przewodniczenia na konferencji przez Premiera rządu polskiego, świadczy najlepiej, że cały świat uznaje bohaterstwo i poświęcenie narodu polskiego. Polsce też przypada pierwszeństwo wymiaru kary dla barbarzyńskich nazi-faszystów. Wykonaniem kary zajmą się dziesiątki milionów ludzi, dziś tak okrutnie prześladowanych i pomszczających braci wyzwoleńców nie winne przez zbrodnie hordy hitlerowskie.



MOSKWA (NPS). — Agencja Tass donosi, że sowieckie organizacje społeczne rozwinęły ożywioną akcję ratunkową, z której korzystają również polscy uchodźcy w Rosji.

Wieżniacy rosyjscy przygarniają polskie dzieci. Kolonja robotnicza w Gorkach ofiarowała pomieszczenie dla 100 polskich kobiet i dzieci na okres jednego roku.

LONDYN (NPS). — W związku z klęską niemiecką na froncie rosyjskim masa nazistowskich żołnierzy ucieka na ziemię polską. Władze okupacyjne w Łodzi zarekwirowały setki mieszkań, piwnic i stajen na pomieszczenie niedoszłych „bohaterów” z pod Moskwy.

— Nie czekajmy aż nas zawezwią. —

Hasło nasze: Każdy młody Polak Ochotnikiem do Wojsk Polskich! — Kto nie spełni tego obowiązku, ten będzie żałować i wstydić się tego całe życie!

## José Melot é Hijo

(Józef Młot i Syn)

Najnowocześniejszy zakład graficzny w Misjonach.  
DRUKARNIA — KSIĘGARNIA — INTROLIGATORNIA  
PRZYBORY SZKOLNE I BIUROWE

W NOWYM DOMU przy ulicy Bolivar 388/94 — Tel. 490  
POSADAS

## „La Perfección”

NAJMOCNIEJSZE, NAJWYGODNIEJSZE  
i NAJMODNIEJSZE OBUWIE.  
NAJNOWSZE MODELE, WIELKI WYBÓR STAŁE ODNAWIANY  
Ceny bardzo przystępne — Grzeczna obsługa  
Tylko u Rzeszuta. — Ulica Buenos Aires Nr. 210 — POSADAS

## „La Marcha de los Siglos”

NADAJE KAŻDEJ SOBOTY  
L. R. 1. — Radio El Mundo

PROGRAMY

COMISIÓN INTERALIADA  
DE COORDINACIÓN

Audyeje nadawane każdej soboty od godziny 20.30 do 21-ej (ósma i pół do dziesiątej wieczór)

**HOTEL**  
**PENSIÓN EUROPEA**  
WOJCIECHA KUCZKA  
Ulica Buenos Aires — róg Santa Fé  
POSADAS  
Kto z przybywających do stolicy, chce w poćzać po żmudnej podróży, zjeść wysmienity europejski obiad, czy kolację, chce być grzecznie i tanio obsłużony — To tylko u W. KUCZKA

**SKŁAD DRZEWA**  
Drzewo tarte, przygotowane specjalnie dla stolarzy  
**DRZEWO BUDOWLANE NA ZAMÓWIENIE**  
**Franciszek Szeliga**  
**Apostoles — Chacra 53 — Misiones**



- ==== Życzliwa i przyjacielska obsługa
- ==== Przezorna gospodarka i kontrola
- ==== Najlepsze zabezpieczenie
- ==== Najlepsze oprocentowanie

# BANCO POLACO

WSZYSTKIE KAPITAŁY BANKU ZNAJDUJĄ SIĘ  
W ARGENTYNIE

Buenos Aires

c. Tucuman 466

Casilla Correo 390

Jerzy Pietrkiewicz

## Der alte Copernicus

WIEŚ zajęła się kurzem kłębiastym, który wirował naokoło drzew, gęstniał przy krztałtach smukłych, sunął ciężko ku przodowi, rozlewając się na boki; w rowach pełzał jak jesienna mgła. W środku gęstej zamieci toczyły się z hurkotem ponurym sylwoty ciężerne, wąska szosa jęczała, skomlała i warczała, jakby stado dzikich zwierząt kopytami waliło w kamienie.

Echa, wychodzące z głębi ziemi, spod twardej skorupy szosy, trwały samoistnie przez chwilę, potem tratowały je nowe echa, dobyte z jeszcze głębszych nawarstwień ziemi, z jeszcze dalszych złóż wiejskiego spokoju. Urosło aż kilka pięter ech, wobec których chłopskie chaty wydawały się mizerne, przełekte i śmierci bliskie.

Wieś przestawała niemal istnieć, kurz zwyciężał ostatnie najoporniejsze kontury wysokich topol — i kiedy czterdziesty ósmy czołg wjechał na wybrukowany większymi kamieniami odcinek szosy w samym środku osiedla — nastrój ponurego cępienia, marsz hurgotów, pogrucho-tanych ech i chrzęstów żelaza połączył się z ostrą mocną pieśnią, którą rozpoczęto gdzieś na skraju pancernego hałasu. To motocykliści pomimo zmęczenia, mimo kurzu i słońca, wyrzaskiwali nową pieśń oddziałów niemieckich, wkraczających do Polski.

Kurt Heim czuł pot sciekający po łądzwiach, czuł krztałty matoce-

kła bolesnymi uściskami nóg, wydychał zapach, podniecenie, siłę, zmęczenie przez ros, przez powłokę polskiego kurzu — łapąc nowy, gorący тумar do płuc, wyrzucał go z gardła ze słowami marsza.

Jadący w tankach nie słyszeli niczego więcej poza hurgotem własnych maszyn, pędzili podrywani wojennymi szosy w zamieci wrześniowej jak duchy cywilizacji; byli cząstkami mechanizmów, przysiężeni wola rozkazu i własnym ślepyim posłuszeństwem do żelaznych ścian.

Jedro września otaczało ich i przypominało o indywidualnym istnieniu: pot, strugi ciepłej mazi, wciskające się w pory ciała, fale porząca pełzały po krztałtach nóg, ręk, szyi i piersi; uświadamiali sobie tym przez łapczywe objęcia upału: pot trwał, żył, budził myśli, potkał odróżnić zmęczenie od poddania.

Hurgot przewalił się przez wąż, wierznął się dziesiątkami żelaznych potworów w nowy krajobraz — za horyzontu zaczęły się wyrzucić nowe świeże echa, jakby stada jatków świetlistych: to salwy, chmry kul nadfrunęły z przestrzeni. Oddziały polskiej piechoty operowały na przedpolach Torunia.

Kurt Heim spostrzegł nagle onad pierwszą gęstą smugą kurz w smudze lżejszej i jaśniejszej — samoloty; warkotu nie mógł usłyszeć, ale widział w słońcu dokładniej otokolisty, pętle zawiązujące się i z-

wiazujące — [maszyny zataczały koła, blaski wysokiego nieba ukazywały samoloty w krótkich migotach, a zaraz potem gubiły w intencjonalnej jasności.

Kurt Heim lubił jeździć konno, u ojca w majątku, w Prusach Wschodnich. Pamiętał wrażenia fizycznych rozkoszy, które formowały się w panowaniu ludzkiej młodości nad zwierzęcą — koń grał pod siodłem, kark przżył się pysznie — z buntu lub z radości, — a dłonie jego, dłoń nie Kurta przekazywały wędzidłom twarde rozkazy. Kurt Heim siedział teraz na motocyklu jak na koniu, czuł grającą pod nim maszynę, przed sobą w otokach kurzu słyszał melodię czołgów: poza nim chrypsiał marsz żołnierski.

Pierwsze tanki otworzyły ogień. Kurt zrozumiał że zaczyna się nowa bitwa, krótka, bezwzględna. Samoloty zaczęły spadać ze słonecznych wysokości jak jastrzębie. Huki podziemne po żyłach glin doszły aż do niego; odróżniał po detonacjach wstrząsy szosy od hurgotu matoch.

— Pali się! — zawołał sam do siebie. Zapach dymu przylatał od strony strzałów i detonacji, w wyrwach blasku pośród wrześniowej zadymki ukazywały się kontury miasta.

— Thorn! Thorn! — krzyknął ktoś z boku i dwa motocykle minęły Heima.

Kurt poprawił okulary na oczach. Wjechał w nowe fale żaru i dymu.

— Thoru!

Kurt Heim był wychowankiem „Ordensburgu”, dzieckiem nowej epoki, wyrosłej poza sentymentalizm i litość; kochał swój mundur, swoje wysokie buty — w ich uścisku czuł się silniejszy, pewniejszy siebie. Kurt Heim należał do najlepszych kierowników Hitler-Jugend. Znał Fuehrera, rozmawiał z nim nawet raz w obecności Baldura von Schieracha, prowadził dwie defilady w Króleweu, przemawiał przez radio w Wiedniu. Recytował kolosalne ustępy z „Mein Kampf”, cytował niemal wszystkie wiersze Dietricha Eckerta; Wagnera uwielbiał, ale nigdy nie słuchał z uwagą — muzyki wogóle nie rozumiał: Schade! Ja. Was noch...

Kurt Heim nie rozumiał kobiet, nie znosił ich; przeskadzały mu w formułowaniu pojęć o życiu swoją wrażliwością, nieprzewidywanymi reakcjami, sentymentem tkliwym na tle przyrody, którą Kurt zdobywał, podporządkowywał. Widział naturę jak park ojca w folwarku — z przystrzyżonymi gałązkami żywopłotu, z równymi ścieżkami, z pniami drzew pobielonemi wapnem.

Człowiek zrobił w tym parku porządek. Ze wszystkim. Z drzewami, z kłombami i z wodą.

Kobiety nie umieją tego widzieć, kobiety targują głupio.

Kurt Heim nie kochał się w nikim, nie znosił poezji erotycznej. Był wrośnięty w atmosferę „Orden-



## „Casa Podole“

ARTYKUŁY spożywcze, łokciowe, galanteryjne, obuwie, żelazo.

Agencja I. P. F. — jedyna na Gdor. Roca i Corpus.  
Agencja opon: GOOD-YEAR i MICHELIN.

Lampy „PETROMAX”, akumulatory „CHISPA” i „SPARK”

**Gov. Roca** Józef K. Sawicki **Misiones**

MŁYN RYŻOWY

## „El Polonés“

SPADKOBIERCY **Michała Zubrzyckiego**

**c. Las Piedras** **APOSTOLES**

TELEFON 11

LUDWIK DOMINIKÓW

Tienda i Almacén

—WIELKI WYBÓR TOWAR SOLIDNY CENY PRZYSTĘPNE—

**Apostoles**

**Telefon 31**

sburga”, parność jej letnich nocy w gromadzie młodych zdobywców, przyszłych wodzów — przeżywał inną namietność; według niego lepszą, silniejszą, naprawdę męską.

Heim teraz przyjechał świadczyć przed światem o doskonałości systemu, który go wychował.

Thorn! A więc nowa zdobycz, nowo zwycięstwo.

Samoloty na niebie zaczęły znów zataczać kręgi. Coraz szersze, coraz wyższe. Słońce trzepotało na śmigłach, ślizgało się po stali — na dole, w tabunach kurzu, parły naprzód tanki niemieckie.

Toruń przedmieściami uciekał w głąb zieleni, ulice wpadały w ulice, place rozwierzały się w zdumieniu i grozie.

Czołgi dosięgnęły Dworu Artusa. Motocykl Kurt Heima wjechał w cień, padający ukośnie od ratusza. Wieża milczała na wysokościach. Kurzu już nie było.

Kurt zdjął okulary, rozpiął kombinizon.

Pachniało benzyną; potem i asfaltem.

Na ulicy żeglarskiej zaczęły się pokazywać swastyki. W kamienicy Johanna Knabego na drugim balkonie (tym z niebieskimi doniczkami) uwijało się trzech wyrostków z młotkami i drutem; do żelaznych ozdób przymocowywali śpiesznie portret Hitlera. Spojrzały w dół na ulicę podretuszowane oczy, nastroszyły się wasy w odbłasku słonecznym od otwartego narożnika okna.

W oknie pomiędzy fałdami firanki zaśniewała wielka łysina Knabego, spała ręka uniosła się wgórę na wysokość niebieskiego desenia firanki. Knabe uśmiechał się i każdy gest ręki, każdy grimas ust powierzał ufnie triumfowi odpoczywających pod ratuszem żołnierzy. Zygzak swastyki łamał się na wietrze przybierał dziwaczne kształty, które zaklinały spocone oliwą i smarem tanki, ociekające gorącym twa-

rze hitlerowskich rycerzy. Oczy wo-  
dza hipnotyzowały słabych, mocni przyglądali się nie tylko wywieszonemu nagle portretowi Hitlera, ale szukali wypożyczki dla oczu w cieniach przytulnych, padających od starych, renesansowych kamienic; w sztydach nad sklepami, które zachwalały bogactwo miasta.

Johann Knabe był właścicielem dwu browarów i rozlewni win, Johann Knabe rozumiał doskonale, że skoro już „nasi” przyszli, to napewno zaczną się daleko idące zmiany, które przede wszystkim odbiją się na jego interesach handlowych. Podczas wojny albo się bankrutuje, albo bogaci — Knabe wołał rzecz jasną tę drugą ewentualność — i dlatego kiedy poszczególne oddziały zajęły wyznaczone stanowiska w najdalszych zakątkach miasta i kiedy grupy żołnierzy wyległy znów na ulice — Johann Knabe rozpoczął ucztę. Przez szeroko otwarte drzwi zapraszał, beczki z piwnic wytaczał, subiektów ganiał z piętrowego podziemia, z podziemi na strych — a do bywey pili, pili... Z głośnika krzyczały marsze wojskowe, kamunikaty komendy głównej jerzyły się zbrojnymi frazesami, nazwy miast i osad polskich wypadały ze zdań jak skrwawione czerepy. Nieliczni toruńscy Niemcy — konkurenci Knabego — pojęli wlot manewr sprytnego łysiego kupca. Śpieszono się więc z objawami czułości dla „oswobodzicieli”, śpieszono się z dekoracją balkonów, otwieraniem sklepów z alkoholem i nastawianiem radeo na Berlin.

Knabe był jednakże inicjatorem, na niego przeto pierwszego spływał potok narodowego sentymentu ze źródeł zwycięstwa.

—Thorn! — wołali żołnierze, do-  
jąc piwo. — Thorn! Freiheit! Hoch!  
i zaraz przy nowym kuflu z toruń-  
kiego browaru: —Ja! Thorn! Knabe  
Hoch Knabe! —

Knabe ocierał pot z łysiny i zer-

## Jeszcze jest nie wielka ilość egzemplarzy pierwszej polskiej powieści wydanej w Argentynie, dzieło mistrza słowa polskiego Henryka Sienkiewicza „W PUSTYNI i w PUSZCZY“

Książka ta obejmuje 500 stron. Osadnik drukował ją w odcinku jako dodatek, od roku 1935, obecnie po zakończeniu wydał niewielką liczbę egzemplarzy w formie książki, oddając nakład do dyspozycji swych Czytelników.

Z nakładu tego pozostaje jeszcze niewielka ilość egzemplarzy, kto więc chce posiadać powieść „W Pustyni i w Puszczy“ niech się śpieszy, gdyż ta niebawem się wyczerpie.

Cena książki \$ 3.00 przesyłka \$ 0.50

Nadsyłać pieniądze razem z zamówieniem, przeka-  
zen. lub „bono postal“ na trzy pesy 50 ct. pod adresem:  
Antoni Skupień, Avenida Corrientes № 660  
POSADAS — \* — MISIONES

## Hormiguicida „ALLEMANDI“

Poleca „HURTOWNIA-POLSKA“

Wypróbowany środek niszczący bezwzględnie mrówki.

Posadas — av. Marconi — Chacra N-ro 1 — Tel. 2353.

kał przez okno na czołgi, stojące pod ratuszem, w ich straszliwym żelastwie widział potęgę germańską. Po takich maszynach przyjdą pieniądze, muszą przyjść pieniądze. Adolf Hitler błogosławił z balkonu wąsikami i podbitymi oczami całą tę scenę pijanego bratania się zwycięsów z „oswobodzonymi”. Adolf Hitler aprobował pot smarów na czołgach, pot na czołach żołnierzy, zapach alkoholowy ze sklepów i wreszcie aprobował życzliwie, serdecznie, wyrozumiale myśli — górne i po ziemne — Johanna Knabego.

Swastyki trzepotały się na uwięzi drutów i gwoździ, chciały wlecieć nad miasto, nad masyw kościoła św. Jana, nad Krzywą Wieżę z XIV wieku, nad śpichlerze i drzewa, chciały krząć zamiast ptaków nad dachami, żeby między stadami obłoków pełno było czerwieni, triumfu i niemieckości.

Pomimo tych oznak, pomimo tylnych spontanicznych przemian, Franz Wilhelm Buchhandler zastanawał się ciągle, stojąc na rogu ulicy Kopernika, czy zawiesić swastyki na balkonach pod nr. 6 i 14. Trzy olienna fasada „siedemnastki”, stała w niej „17” trwała obojętnie, jakby je ta wojna zupełnie nie dotyczyła. Cóż że dwie podłużne czerwone szmaty czarnym potamany zygakiem zwieszały się z okiem na drugim piętrze. Kiedy je wiatr rozwiewał, krwawiły szyby smugą barwy i zasłaniały litery na tablicy, która wmurowana między piętrami była zwykłą doskonale widoczną zdołu. Nazwiko Kopernika na tablicy rumie-  
nił się także od odbłasku podłuż-  
ne chwiejącej się szmaty, data uro-  
dzenia zamazywała się, ginęła w cie-  
niskich połyskach — te ruchy hitler-  
owskiego godła na tle kopernikow-  
skiej tablicy były niemal symbo-  
liczne — rzeczywistość i przeszłość;  
przeszłość podporządkowana zwy-  
cięskiej rzeczywistości.

a dole pod grą symbolów —

sklep blacharski. Patrząc na nazwisko polskie nad drzwiami — Buchhandler uprzytomniał sobie znowu, że Polska naprawdę poniosła klęskę.

Jesteśmy górą. Kto? My... Buchhandler dobrze nie wiedział kogo zaliczać do tych „my”. Podczas tamtej wojny nie wierzył w klęskę cesarza. Kiedy rewolucja zgruchotała nadzieję i za falą uciekinierów przyszli nowi ludzie w nowych dziwnych mundurach, Buchhandler zaprotestował całą swoją kupiecką i mieszczańską powagą: był przeciw Polsce. Został w Toruniu, działał w „Copernicus Verein für Wissenschaft und Kunst”, nie żałując własnych pieniędzy, bo myślał uparcie, kalkulując wśród mnóstwa faktów i cisnących się zestawień: że Polska tutaj szybko musi się skończyć, że Niemcy napewno wrócą.

Cóż że tych Polaków coraz więcej, z dnia na dzień, powyłazili z przedmieść i wsi, opanowali ulice, domy i podwórza — ale coż to znaczy wobec trzeźwych ocen Franza Wilhelma Buchhandlera. Niestety, Buchhandler w sposób najbardziej głupi zawiódł się na swoich obliczeniach. Głupio — bo sam stuknął się po kieszeni. Inni zdążyli się pogodzić z nowym stanem rzeczy, zarabiali aż miło na polskich rządach, a on jeden — stary osioł — był do roku 1925 udry na udry ze wszystkimi: szef opozycji niemieckiej, zaciekle tropiciel i prowokator. Kiedy wreszcie załamał się finansowo i poszukał kompromisu, ugody — stanął w obliczu nowych konfliktów. Rodacy konkurowali z nim wszędzie. Jakoś wykaraskał się z tarapatów, w roku 1933 doszedł do pozycji lepszej niż ta, którą miał przed wojną córka Emma kończyła właśnie wedy gimnazjum polskie i wybierała się do P. znania na uniwersytet, oczywiście na polonistykę. Buchhandler szedł naprzód konsekwentnie.

(Dokonceznie nastąpi)



# Co pisze żołnierz — Ochotnik z Argentyny

Od czasu do czasu otrzymujemy do przejrzania listy, pisane przez naszych Ochotników, dzisiaj Żołnierzy Wojska Polskiego. — Ze wszystkich tych listów przebija zadowolenie piszących z wypełnionego obowiązku narodowo-patriotycznego i zachęta dla innych do wstępowania w szeregi Armii Polskiej.

Ostatnio jeden z licznych przyjaciół „OSADNIKA” nadesłał nam list, pisany przez jego kuzyna, żołnierza Wojska Polskiego w Szkocji.

Urywki tego listu podajemy do wiadomości naszych Czytelników w przekonaniu, że zainteresują one każdego, zwłaszcza kandydatów na Żołnierzy Polskich. —

REDAKCJA.

... „Najwięcej obawiałem się podróży okrętem przez ocean. Zdawało mi się, zresztą nie tylko mnie, lecz i innym kolegom - ochotnikom, że na pełnym morzu specjalnie czekają niemieckie łodzie podwodne, aby nas z okrętem zatopić. Tymczasem, niech sobie Strycio wyobrazi, płynęliśmy do samej Anglii bez żadnych przeszkód. Cała droga przeszła szybko i przyjemnie. Po kilka godzin dziennie mieliśmy ćwiczenia gimnastyczne, zapoznawaliśmy się regulaminem wojskowym, uczyliśmy się angielskiego, czytaliśmy książki i gazety.”

... „Serdeczność, z jaką przyjęto naszych ochotników w obozie ćwiczebnym Wojska Polskiego, zdumiała nas wszystkich. Na dworcu kolejowym powitała nas kompania honorowa z orkiestrą. Łzy mieliśmy w oczach, słuchając naszego hymnu narodowego. W świetlicy żołnierskiej, dokąd odmaszerowaliśmy, przyjął nas komendant obozu z oficerami. Wypytywano nas o Polaków w Argentynie i dziwiono się, że nie zapomnieliśmy rodzinnego języka i mówimy wcale nieźle po polsku.”

... „Życie żołnierskie nie jest wcale tak trudne, jakby się zwykczajemu „cywilowi” wydawało. To, że się wstaje o świcie i ćwiczy przez cały dzień (oczywiście z przerwą obiadową), — wychodzi każdemu żołnierzowi na dobre. Przy tym: pożywienie jest pierwszorzędne, więc każdy przyszedł wojak wygląda czerstwo i zdrowo. — Żołd mamy również dobry, więc po otrzymaniu „wyhodnego” można pozwolić sobie i na kino, i na kawiarnię i na prezent dla dziewczyny, którą każdy żołnierz ma, a ładne są i lubią nas Polaków. Jednym słowem: mówię Stryjkowi, że czuję się zupełnie zadowolony, że zaciągnąłem się na ochotnika do naszego Wojska. Mam teraz możność pomśzczenia, może już nie długo, krzywd, jakie brutalny najeźdźca wyrządził narodowi polskiemu.”

... „Niedawno odbyła się w naszym obozie przysięga żołnierska. Przyjechali goście z Londynu. Przybył Naczelny Wódz Zbrojnych Sił Polski, Generał Władysław Sikorski ze sztabem polskich oficerów oraz wyżsi wojskowi angielscy, czescy i innych zaprzyjaźnionych z nami narodów. Podniosłym i wzruszającym był moment, kiedy podczas przysięgi ślubowali nasi ochotnicy, że nie złożą broni aż do zupełnego wypędzenia wroga z granic Ojczyzny. Defilowaliśmy sprawnie, jak starzy żołnierze, ku ogólnemu podziwowi obecnych. — Na zakończenie uroczystości był wspaniały podwieczorek, następnie zaś zabawa tanecz-

na w świetlicy, na którą pozwolono nam zaprosić panny Szkockie. Widzi więc Stryjaszek, że dzisiejszy Żołnierz Polski to nie ten dawny pruski czy austriacki manekin, lecz obywatel, który poza jego wojskowymi obowiązkami żyje jak każdy wolny człowiek, dozwolone mu są rozrywki i przyjemności, dostępne dla każdego żyjącego człowieka.”

... „Jak opowiadają w naszym obozie, Kolonia Polska w Argentynie dała dotychczas dosyć liczne zastępy ochotników do Wojska Polskiego. Na specjalne uznanie zasługuje rodzina Widły z Misiones, z której czterech młodych dzielnych synów kolonisty polskiego przyjechało razem do Anglii, aby walczyć o wolność Ojczyzny. — Ochotnicy polscy z Misiones mówią, że napływ zgłaszających się z tego terytorium w szeregi obrońców Polski jest, jak dotychczas, słaby. Z Misiones, które jest uważane za największe skupisko polskie w Argentynie, powinno być ochotników kilkakrotnie więcej. Z sąsiedniego z terytorium misiońskim Paragwaju, gdzie też jest dość liczna kolonia polska, prawie zupełnie niema ochotników. — Jest nadzieja, że stan taki zmieni się na lepsze, nie można bowiem posądzać Polaków tak misiońskich, jak i paragwajskich o brak patriotyzmu i poczucia narodowego.”

## RODACY MISIONEŃSCY I PARAGWAJSCY!!

Powyższe urywki z listu polskiego żołnierza w Szkocji, który jako ochotnik wyjechał z Argentyny, mówią same za siebie.

Smuci nas jedno, mianowicie opieszałość tych Polaków misiońskich i paragwajskich, którzy dotychczas nie wypełnili obowiązku, jaki mają względem swej ciemiężonej przez okrutnego wroga Ojczyzny - Polski.

Rodacy nasi muszą zrozumieć, że wstępując jako ochotnicy do Wojska Polskiego, poza wypełnieniem powinności jaką ma każdy dobry Polak, — mają okazję do zabezpieczenia sobie bytu na przyszłość. Ochotnicy mają przywilej wybierania sobie rodzaju broni. Mogą więc zostać mechanikami, szoferami, nawet lotnikami. Po skończonej wojnie posiadanie jednego z tych zawodów będzie miało duże znaczenie. —

MŁODZIEŻY POLSKA!! Zastanów się dobrze nad tym, co ci robić wypada.

Nie zwlekaj ani chwili, lecz zapisuj się w szeregi ochotników do Wojska Polskiego.

Czas nagli... Ojczyzna — Polska w potrzebie i żąda Waszej pomocy. —

## Już wkrótce...! Żołnierz Polski wytyczać będzie bagnetem granice Ojczyzny

PAMIĘTAJ MŁODY POLAKU Z MISIONES, AŻEBY CIEBIE PRZY TEJ PRACY NIE BRAKŁO, JEŚLI NOSIĆ CHCESZ SZCZYTNE MIANO POLAKA!

### José Melot é Hijo

(Józef Młot i Syn)

Najnowocześniejszy zakład graficzny w Misiones.  
DRUKARNIA --- KSIĘGARNIA --- INTROLIGATORNIA  
PRZYBORY SZKOLNE I BIUROWE

W NOWYM DOMU przy ulicy Bolivar 388/94 — Tel. 490  
P O S A D A S

### Casa Oxmund

Tienda i roperia

Sprzedaje najtaniej. Wielki wybór towarów dla kolonistów.  
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. -- Mówi się po polsku

w nowym obszernym, nowoczesnym lokalu, przy ulicy: —  
Bolivar 212' POSADAS Tel. 814

U W A G A : Za okazaniem niniejszego ogłoszenia, ceny specjalnie niższe

## ZIELINSKI & KLUK

# „HURTOWNIA POLSKA”

Ma ją składzie towary tylko najprzedniejszych gatunków. — Wysyła zamówienia na kolonie — Prosimy zwracać się listownie.  
Skupuje produkty rolne płacąc dobre ceny.

Posadas — Avenida Marconi — Chacra 1. — Tel. 2353



# Komitet Polek Pomocy

## dla POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA — w Posadas

### do wszystkich Polałów w Misiones

### RODACY MISIENENSCY!

W myśl odezwy jaka ukazała się w prasie polskiej w Buenos Aires, jak również w Osadniku w Nrze. 208. p. t. "Pomoc dajcie nam Rodacy" i celem przyjęcia z pomocą Rodakom wywiezionym do Rosji, jak również żołnierzom polskim, będącym w niewoli niemieckiej, Komitet Polek "Pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża" w Posadas rozpoczął z dniem 26 stycznia rb. ZBIÓRKĘ ODZIEŻY i DATKÓW NA PACZKI DLA JEŃCÓW, na całym terenie Misiones.

Akcję tę przeprowadza, już od pewnego czasu Komitet Polek w Buenos Aires. Zbiera się wszędzie: po sklepach i domach prywatnych, między innymi i odcymi przychylnymi Polsee ludźmi. Zbiera się na pierwszym miejscu ODZIEŻ wszelkiego rodzaju, jak: UBRANIA (nowe i używane), koce, kołdry, bieliznę wszelką (męską, żeńską i dla dzieci) OBUWIE wszelkiego rodzaju, w możliwym stanie, (męsk. żeń. i d. dzieci), swetry, czapki, kapelusze, płótna i towary na odzież, włóczkę, nici, mydło, — i wszystko co potrzebne być może dla okrycia i codziennego użytku. Również zbiera się artykuły spożywcze, na paczki dla jeńców, jak: konserwy mięsne w puszkach (Corned Beef, Picadillo i inne) czekolada, kawa i herbata w blaszanych puszkach, — i wszelkie inne artykuły spożywcze w hermetycznym opakowaniu.

Również zbiera się pieniądze na paczki żywnościowe dla jeńców, które wysyła Komitet z Buenos Aires. Są to 5-cio kilowe paczki zawierające niezbędniejsze artykuły spożywcze. Każda taka paczka kosztuje 5 pesów. Ofiarodawcy mogą się zobowiązać do wysyłania co miesiąc, lub jednorazowo, sumy na dowolną ilość paczek do naszego Komitetu, na adres: "Hurtownia Polska" Avenida Marconi Posadas, lub wprost do Buenos Aires Tucuman 462 Banco Polaco. — Ofiarodawca którego nie stać na zaofiarowanie jednej paczki, może się złożyć z dru-

gno, lub nawet w kilku i zaofiarować na paczkę.

Komitet nasz, otrzymaną gotówkę, jak również odzież i artykuły spożywcze przesyłać będzie do Komitetu w Buenos Aires. Ofiarodawcy będą kwitowani przez nasz Komitet po otrzymaniu datków od zbierających z poszczególnych ośrodków i kolonii, a także ogłaszani będą w OSADNIKU.

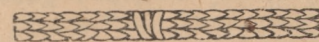
### RODACY MISIENENSCY!!

Pamiętajcie o głodnych i nagich Rodakach w niewoli niemieckiej i wywiezionych do tajg sybirskich. Pamiętajcie o dzieciach, kobietach i starcach, między którymi znajdują się może i Wasi bliscy, wyciągających skostniałe z zimna ręce, wołając: „POMOC DAJCIE RODACY!!

Wierzmy że Polacy w Misiones nie pozostaną głuszą to wołanie.

Komitet Polek Pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża — w Posadas

styczeń 1942 r.



### Krótkie sprawozdanie

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU POLEK POMOCY dla POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA. — Od 28. IV. 1940 r. do 26. I. 1942 roku.

Wysłano do Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, w B Aires, zebranych na kwitariusze oraz z urzędzonych imprez dochodowych (herbatka 12-V-40. karnawał 1941) i sprzedaż znaczków „V”

8. III. 1941 r.	\$ 480.00
24. VI. „	330.00
14. X. „	230.00
12. XI. „	100.00 za
sprzedane 100 znaczków „V”.	
1. XII. „	50.00 na
gwiazdkę dla Żołnierza.	
<b>RAZEM wysłano</b>	<b>\$ 1.190,00</b>

W sprawie przyjazdu sierot polskich zebrano na terenie Misiones 57 zobowiązań przyjęcia, które wysłano do Komitetu w B. Aires.

Komitet wysłał jedną partję swetrów wytrykotowanych przez członkinie, w Posadas, obecnie trykotując drugą partję. Również Komitet rozpoczął zbiórkę odzieży i datków na paczki dla jeńców polskich w niewoli niemieckiej. Na paczki dla jeńców zebrano dotychczas, \$ 60 00 których wykaz podajemy osobno. Na portorja i wydatki administracyjne w tym okresie, Komitet wydał 12 pesów i 0,05 centów. Pozostaje w Kasie do przesłania 69 pesów i 90 centów.

ZARZĄD

### NA PACZKI dla JEŃCÓW

Złożyli następujący:

Józef Młot, na 2 paczki	\$ 10,—
Marjan Kluk „ 2 „	10,—
Leopold Nawak na 1 pacz.	5,—
Karol Zientek „ 1 „	5,—
Michał Bryś „ 1 „	5,—
Paweł Rzeszut „ 1 „	5,—
Pani Kuzkowa „ 1 „	5,—
Pan M. „ 1 „	5,—
Pan Ziółtowski „ 1 „	5,—
L. Andruszczak i A. S. 1 „	5,—

Razem do 27 stycznia 42 r. zebrano w Komitecie Polek Pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża w Posadas sumę \$ 60,— (sześćdziesiąt pesów m | n.) na łączną ilość 12 paczek żywnościowych.

Powyższe osoby, niemal wszystkie, zobowiązały się wpłacać po 5 pesów, t.j. na jedną paczkę miesięcznie każda.

### Wybór nowego Zarządu Komitetu Polek Obwieszczenie

Zarząd KOMITETU POLEK POMOCY dla POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA w Posadas zawiadamia: W dniu 8-go lutego, o godzinie 17-tej (5-ta po poł.) w domu p. Kuzkowej, odbędzie się zebranie członkin Komitetu Polek celem wyboru nowego Zarządu. Na Zebranie zapraszamy wszystkich przyjaciół Komitetu.

ZARZĄD

**Polaku misionieński!** jeśli chcesz mieć czyste sumienie, to daj Twe używane ubranie, lub sztukę ciepłej odzieży dla nieszczęśliwych braci naszych wywiezionych do Rosji i wyślij \$5,00 na paczkę żywnościową dla jeńca.

### Zawiadomienie

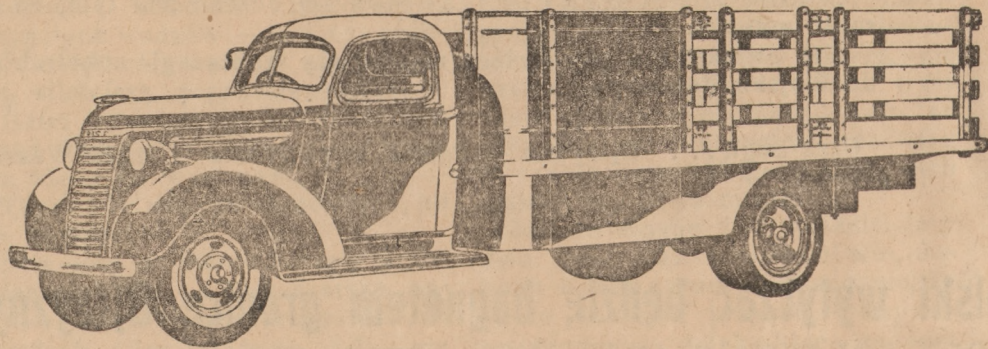
Nie posiadając adresu p. Józefa Orlikowskiego, podaję tą drogą do jego wiadomości aby raczył zabrać swoje rzeczy pozostawione u p. T. Romana i które są obecnie u mnie.

Jeśli p. Orlikowski nie zgłosi się po nie do 31 marca 1942 r. rzeczy te oddam do dyspozycji Komitetu Polek Pomocy Czerw. Krzyża Pols. w Posadas Misiones,

Posadas 31 stycznia 1942 r.

Helena K. Skupieniowa

# MAS POTENTES Y ECONÓMICOS



son los nuevos

## CAMIONES

# CHEVROLET 1940

Camiones para todo tipo de trabajo... liviano o pesado... Diseñados para toda clase de carga... Con fuerza de sobra para llevarla... Y que le brindan importantes ahorros en precio inicial... en

gastos de operación y mantenimiento... en consumo de nafta y aceite... Vea... pruebe... estos camiones más potentes y económicos que nunca... Y beneficie con sus insuperables ventajas.

UN PRODUCTO DE LA GENERAL MOTORS

Reduzca sus gastos de transporte, adoptándolos

Concesionario:

**MANUEL SANCHEZ**

Bolívar 235

POSADAS - F. C. N. E. A.



## Jugosłowianie zaciągają się do Armii Polskiej

LONDYN. — Zgodnie z porozumieniem, zawartym między rządem polskim i jugosłowiańskim w Londynie ogłoszono tu mobilizację wszystkich obywateli Jugosławii do 40 roku życia do Armii Polskiej w Anglii.

Jednocześnie donoszą, że do obozu polskiego w Szkocji przybył pierwszy oddział ochotników jugosłowiańskich, który zostanie włączony do brygady podhalańskiej. Oddział ten składa się częściowo z byłych marynarzy jugosłowiańskich, częściowo zaś z Serbów, Chorwatów i Słoweńców, zamieszkałych w Wielkiej Brytanii. Wśród ochotników znajduje się kilku wyższych urzędników jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Ochotnicy powitani zostali na stacji kolejowej przez delegację oficerów polskich z dowódcą brygady podhalańskiej na czele. Orkiestra wojskowa odegrała hymn Polski i Jugosławii. Witając przybyłych generał polski zwrócił się do ochotników jako do członków wielkiej rodziny Armii Polskiej i wyraził przekonanie, że polsko-jugosłowiańskie braterstwo broni utrzyma się również po zakończeniu wojny i przyczyni się w wielkiej mierze do rekonstrukcji nowej Europy.

W odpowiedzi generałowi pułkownik jugosłowiański wyraził podziękowanie za gościnę, jakiej Polacy udzielają żołnierzom Jugosławii, oraz zadowolenie, że oba narody

wsłólnie walczą ze wspólnym wrogiem.

Z jugosłowiańskich kół rządowych danoszą, że wkrótce przybędą do obozu polskiego dalsze oddziały żołnierzy Jugosławii.

## Po stypie, wrócić

Jeden z polskich pilotów podczas wyprawy na Francję i nad kraje okupowane przez Niemców został zestrzelony. Trudno. Odnotowano: nie wrócił. Koledzy - lotnicy oplakali do bregu towarzysza, urządzili szereg "styp" eskadrowych, potem przyszły nowe zdarzenia, nowe zwycięstwa, nowe straty. Aż tu nagle w czasie obiadu, kiedy właśnie się zebrało na wspomnienie utraconego kolegi, przychodzi depecha: "Pilnować moich rzeczy stop, nie niszczyć papierów stop niedługo wracam pozdrowienia stop. Podpisany: onże "zaginiony" sierżant-pilot.

Po pewnym czasie sierżant R. zjawił się rzeczywiście w eskadrze i opowiedział kolegom o swojej wędrówce poprzez góry i lasy, okupowane i nieokupowane. Jak w lotniczym mundurze przechodził granice, omijał Niemców, znajdował przyjaciół. Przygody, jak z najbardziej sensacyjnej powieści.

Ten rekord brawury, przedsięwzięcia, no i marszu pieszego wzbudził w społeczeństwie angielskim i polskim w Anglii wielkie zainteresowanie.

## Tajne pismo 'Świt' ,W górę serca!'

Jak każdemu wiadomo, na Śląsku mieszka bardzo dużo Niemców, więcej niż w innych częściach polski. Otóż tam, pod samym nosem oddziałów hitlerowskich, Polacy tajemnie drukują pismo.

Pismo to nie jest duże. Rozmiar jego jest mniej więcej 11 x 9 cali, zawiera tylko parę kartek, ale każdy zezegół, dotyczący wojny lub innych ważniejszych wiadomości ze świata, ukazuje się bardzo punktualnie. Pismo to jest utrzymywane, jak niegdyś "Robotnik" (wydawany przez Józefa Piłsudskiego), przez adność, która daje datki kolportantom, a ci oddają je do administracji pisma.

Na ostatniej stronie widnieje napis: Podaj dalej. W ten sposób ludność polska na Śląsku jest poinformowana o istotnym stanie rzeczy.

## Bohaterstwa 'Sokoła'

LONDYN (BOW). — Dowództwo polskiej marynarki wojennej oznajmiło, że w październiku i listopadzie 1941 r. polska łódź podwodna "Sokół" odniosła wspaniałe zwycięstwa, torpedując pomocniczy krążownik niemiecki o wyporności 5,000 tonn, który eskortował konwój, torpedując statek aprowizacyjny średniej wielkości i jeden kontrtorpedowiec, który został trafiony dwoma torpedami, oraz dwa statki wojenne, eskortujące inny konwój.

## Obóz koncentracyjny w Oświęcimiu

"Trzy razy dziennie dawano nam po 20 gramów chleba. W południe dostawaliśmy rzadką zupę a wieczorem brunatny płyn nazwany "kawą". Od czasu do czasu otrzymywaliśmy zamiast zupy ziemniaki gotowane nieobrane, ale w krótkiej przerwie wyznaczonej na posiłek nie było czasu na obieranie.

"Pewnego dnia udało się jednemu z więźniów dostać dwa talerze zupy. Zauważył to szurmowiec SS, pełniący wartę i wezwał go do raportu.

"W nagrodę za przebiegłość w zabezpieczeniu sobie podwójnej porcji—powiedział on—zostaniesz zwolniony. Brama zostanie otwarta i będziesz mógł odejść. Będziesz jednak ukarany za kradzież. Aby wydostać się na wolność będziesz musiał przejść przez szpaler.

"Szturmowcy SS utworzyli więc szpaler i kolbami od karabinów popędzali więźnia—jak mu się zdawało—ku wolności. Przez całą drogę padały na niego ciosy i uderzenia w głowę, plecy, nogi. Z najwyższym wysiłkiem udało mu się przejść do końca szpalera, lecz w chwili, gdy już mijał bramę rozległ się strzał i trafiony kulą w brzuch więzień runął na ziemię.

"Szturmowcy przywołali jednego z więźniów z taczkami. Ranny, zelaną krwią umieszczony został na wózku i przewieziony do krematorium. Choć śmiertelnie ranny, nie stracił przytomności i wiedział do-

kład go wiozą. Błagał o zmiłowanie. Szturmowcy wysłuchali go.

"W krematorium wrzucono umierającego do pieca, w którym dopalały się nawpół zwęglone zwłoki dwóch innych więźniów. Szturmowcy śmiejąc się dali palaczom rozkaz podzielenia popiołów na trzy części i umieszczenia w blaszanych puszkach. "Dla krewnych żałobników" zauważyli drwiąco."

Opis powyższy nie stanowi rozdziału jakiejś sadystycznej powieści. Jest to wyjątek z zebrań naocznego świadka, spisanych przez Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Świadek ten miał to wyjątkowe szczęście, że wy dostał się żywy i cały z obozu koncentracyjnego w polskim miasteczku Oświęcim, przezwanym przez Niemców "Auschwitz". Działo się to rok temu, w listopadzie 1940. Po długich wędrówkach przez Słowację, Węgry, Bałkany, Turcję i Palestynę człowiekowi temu udało się przedostać do Anglii. Jest to pierwszy Polak, który na podstawie własnych przeżyć mógł opisać straszliwe warunki, panujące w wspomnianym obozie koncentracyjnym.

Oświęcim jest to małe miasteczko w zachodniej Małopolsce, liczące przed wojną 8 - 10.000 mieszkańców. Pełowę ludności stanowili żydzi, dziś bądź wygnani, bądź osadzeni w tym wielkim obozie koncentracyjnym, do którego codziennie napływają nowi więźniowie, wy-

konający bezużyteczną lecz przymusową pracę zaszasiekami z drutów kolczastych. Obóz podzielony jest na trzy grupy. Duchowni i Żydzi umieszczeni są w osobnym ogrodzeniu, drugą grupę stanowią więźniowie polityczni, trzecią przestępcy kryminalni. Śmiertelność w obozie, który pomieścić może 40.000 osób wynosi przeciętnie 70—80 zmarłych na dobę. Był dzień w którym zmarło tam 156 osób.

Warunki higieniczne i sanitarne są nie do opisania. Trzech więźniów sypia na jednym materacu ze słomy. Dzień rozpoczyna się o 5-tej rano, a więźniowie mają trzy minuty czasu na mycie i ubranie się. Woda jest zimna a ręczniki są wspólne, by łatwiej było się zarazić "Przewiewne" baraki, których ściany są popękane, są nieogrzewane. Przeziębienia są za porządku dziennym, ale dopiero przy 38 stopniach gorączki "wolno chorować". Wkonywana praca ma jakby na celu szerzenie chorób. Jedną grupę więźniów n.p. zmuszono do kopania rowu, a robotnicy musieli bosymi nogami stać w wodzie i błocie, by "nie zabłócić butów". Praca ta wykonywana była także w zimie, w śniegu i mrozie.

Wypadki uderu serca są bardzo częste, a władze mają specjalny sposób wywoływania ich. Więźniów zmuszono do wożenia taczek, wyładowanych ciężkimi kamieniami kilkadziesiąt razy dookoła tak zw. miejsc

SZTOKHOLM (NPS). — Tajna rozgłoszła polska nadała odezwę do Polaków, wzywając wszystkich do wytrwania i do kontynuowania sabotażu i partyzantki. Odezwa brzmiała w zakończeniu: "krwawe cięgi na naszych plecach, zadane przez bat zbrodniczego najeźdźcy germańskiego, stanowić będą linię nut, która w niedalekiej już przyszłości złoży się na marsz pogrzebowy dla nazistów. Każdy czyn gwałtu i przemocy, każda zbrodnia siepaczy Hitlera, każda tortura i męka nam zadana przez ciemiężycieli — odpłacona będzie dziesięciokrotnie! Polacy! W górę serca! W górę czoła! — wzrok utkwicie w słońce — w wolność — w przyszłość!"

Radio nowojorskie komunikuje, że wzdłuż linii kolejowej Warszawa-Lublin toczy się formalna wojna między partyzantami polskimi i żandarmerją niemiecką. Według doniesień owego radia, powstańcy spaliżowali zupełnie ruch kolejowy na tej przestrzeni i rozstrzelali 3. oficerów niemieckich.

ca karnego. Nikt jeszcze nie prze-trwał dwudziestej piątej rundy... Umierają z wycieńczenia i niejedno-krotnie już zawżono więźniów wprost do krematorium temi samymi taczkami, przy których upadali.

Inne "zajęcie" wynalezione przez hitlerowskich zbirów to układanie kamieni we wzory. Pewnego razu jednemu z więźniów przy dźwiganii kamienia wypadł z za karku medaljonik z wizerunkiem Matki Boskiej. Gestapowiec podszedł do niego, zerwał wsterek ze szyi i zmusił więźnia do połknięcia go.

Publiczna chłosta, jest podobnie jak w innych niemieckich obozach koncentracyjnych zjawiskiem codziennym.

Z faktu, że obóz oświęcimski pomieścić może 40.000 więźniów nie należy wnioskować, że okupanci nie wtrącają Polaków do innych więzień niemieckich. Wszystkie obozy koncentracyjne w Niemczech, podobnie jak i osławiony obóz austriacki Mautberg pełne są Polaków.

Lecz jeśli istnieje stopniowanie w okrucieństwach, stosowanych przez hitlerowskich zbirów w tych obozach koncentracyjnych, to w obozie oświęcimskim są one najstraszniejsze.

Przed wojną Oświęcim był miasteczkiem znanym ze swych browarów i gorzelni. Huta cynkowa, fabryka śrub i innych wyrobów żelaznych, młyn parowy i fabryki dachówek dawały zatrudnienie miejscowej ludności. Oświęcim tylko raz zapisał się w kartach historii—27. czerwieca 1886 r., gdy na dworcu kolejowym rozegrała się bitwa pomiędzy Prusakami a Austriakami, którzy jeszcze byli w szczęśliwym położeniu stawiania zbrojnego oporu Niemcom. Lecz ustanowienie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu za pewni mu miejsce w historii—miejsce grozy, Golgoty Narodu Polskiego.

JÓZEF KALMER.

KUPUJCIE W JEDYNYM WIELKIM SKLEPIE

# Gran TIENDA BUENOS AIRES

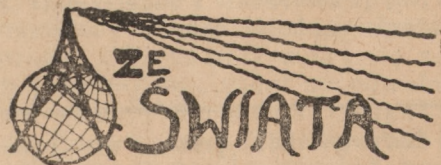
SKLEP NAJOBICIEJ ZAOPATRZONY W MISINES, — I KTORY NAJTANIEJ SPRZEDAJE

Sklep nad sklepy TIENDA BUENOS AIRES — Bolivar y San Lorenzo — P O S A D A S — Misiones

CENTRALA: Moreno 110 Buenos-Aires

ODDZIAŁY (Sucursales) w: Chivilcoy, Casa „Blanco y Negro Bahce — Casa „Blanco y Negro“—Pringles Tienda „La Pampa Concordia Casa „Blanco y Negro“— Villaguay Casa „Blanco y Negro“— Gualaguay Casa Davila — Parana Tienda „La Pampa Resistencia Casa „Blanco y Negro“— Saens Peña Casa „Blanco y Negro“— Quitilipi y Belville Casas: „Blanco y Negro



**„OSADNIK“**Organ Związku Polskiego w Misiones  
Dwutygodnik Rolniczo-informacyjny.prenumerata roczna: . . . . . \$ **3.00**Ceny ogłoszeń: Miesięcznie;  
Centymetr jednoszpaltowy: . . . . . „ **0.40****El Colono**Organo de la Asociación Polaca  
en MISIONESPeriodico quincenal, agrícola y de  
interes general.Suscripción anual . . . . . „ **3.00**Avisos: Por centimetro de  
columna, mensualmente . . . . . „ **0.40**Dirección: Av. Corrientes 660  
POSADAS**I Z WOJNY**

Na konferencji prasowej w B. Aires, jaka się odbyła w Pałacu Rządowym, wiceprezydent Dr. Castillo sprzecyzował jasno stanowisko Argentyny na odbywającej się panamerykańskiej konferencji w Rio de Janeiro, kursują bowiem w kraju, jako iż zagranicą pogłoski, jakoby Argentyna była jedynym krajem, mającym zamiar wystać się z jednolitego frontu państw amerykańskich, nie uznać zasady solidarności z napadniętymi St. Zj., sympatyzować skrycie z „Osią” oraz prowadzić sprzeczną politykę z resztą krajów amerykańskich.

Pan wiceprezydent powiedział: „Istnieje w rzeczy samej tendencja na kampanja, mająca na celu spalenie naszej postawy i przypisanie jej rozmiarów, które nie istniały nigdy. Postawa Argentyny, jest ta sama co zawsze, jasna, prostu i lojalna, którą zajmowała ona zawsze w stosunkach międzynarodowych. Pomiędzy nami a Stanami Zjednoczonymi istnieje zbieżność ustrojowa oraz kult tych samych wspólnych zasad, dzięki któremu przyjaźń i solidarność stała się naturalnym stosunkiem obu krajów. Jakże można myśleć co innego i jak można przypuszczać, że mamy porzucić naszą współpracę w sprawach, które dotyczą nas wszystkich. a do której popycha nas rozwój wydarzeń?”

Rio de Janeiro, 22. I — Ze źródeł międzynarodowych oświadczają, że prawdopodobnie Brazylja zerwie swoje stosunki z osià jeszcze przed zakończeniem konferencji. Akt ten miały na celu przyspieszenie zerwania stosunków przez całą Amerykę Łacińską.

Z tych samych źródeł dodają, że władze brazylijskie poczyniły już szereg kroków w kierunku zerwania stosunków, zarządzając w pierwszym rzędzie policyjną inwigilancję agentów Osi. W Rio de Janeiro oraz w Petropolis dokonano już szereg aresztowań. Personal ambasady państw Osi rozpoczął już przygotowania do wyjazdu, a w pierwszym rzędzie masowe palenie papierów.

W mieście ponownie obiegają pogłoski o oświadczeniu ambasady niemieckiej, że zerwanie stosunków będzie oznaczało wojnę.

**Jak zapewnić sobie przyszłość?****Jedynie i Tylko...**osiedlając się na naszych koloniach w Misiones:  
**Polana - Wanda - Gob. J. J. Lanusse**g d z i e  
DZIAŁKI PO 110—100-60 PEZÓW ZA HEKTAR  
BEZ OPROGENTOWANIAa  
SPŁATY SIEDMIO DZIESIECIOLETNIEp z y  
; MINIMALNĄ ZADATKĄ

Administracja, sklepy, szkoły na miejscu

ZAPEWNIĄ DOBROBYT: zbiory toniu Kentucky, dające osadnikowi 1.000—1.500 pezów z hektara. (Instruktorz spółki tytoniowej na miejscu). Plantacje tung-oil, przynoszące po piątym roku od 300—500 pezów z hektara, — niezależnie od innych produktów, jak omaranże, cytryny, ananasy itd., itd.

— ZBYT PRODUKTÓW ZAPEWNIONY —

**Cia. COLONIZADORA DEL NORTE S.A.**  
SAN MARTIN 492 — BUENOS AIRESADMINISTRACJA KOLONII:  
PUERTO WANDA — Alto Parana — MisionesKORESPONDENT:  
A Skupień, Av. Corrientes 660, Posadas (Misiones).

Rio de Janeiro, 21. I. — Ze sfer mia rodajnych oświadczają, że Argentyna skłonna jest zaakceptować pod pewnymi warunkami projekt zerwania stosunków dyplomatycznych z Osią, Kompromisowa formuła ma być zrehabilitowana przez brazylijskiego ministra spraw zagr. dr. Aranchę w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi.

Formuła ta pozwoli krajom amerykańskim poddać tę sprawę pod decyzję swoich parlamentów i rządów, ażeby zachowana była w ten sposób wolność decyzji i postępowania.

Rio Janeiro, 21. I. — Pod komisją polityczną wyłoniona przez Komisję Obrony Półkuli Zachodniej, uchwalila jedno gł. snie, wniosek, wyrażający sympatię dla krajów okupowanych wraz z dodatkową klauzulą, przewidującą uznanie dyplomatycznych przedstawicieli rządów na wygnaniu.

Według oświadczenia min. Arancha — wniosek ten został zgłoszony przez Meksyk i dał okazję do niezmiernie gorącej debaty.

MOSKWA 22. I. — Generał Gorow udziela informacji co do szczegółów wielkiej bitwy, zakończonej zdobyciem Możajsk, tej kluczowej pozycji niemieckiej, przez wojska rosyjskie.

Niemcy — oświadczył generał — zamienili Możajsk w prawdziwą twierdzę. System betonowych kammatów był tak skombinowany, że nawet ciężkie czołgi sowieckie okazały się bezsilne. Jedynym sposobem by „wykurzyć” Niemców z tej pozycji, było masowe użycie artylerji ciężkiej i ciężkich moździerzy. Pozycje niemieckie były bite bezustanku w ciągu dziesięciu dni, z wreszcie zaczęły się kruszyć. Dopiero wówczas ruszyły czołgi o do akcji.

Niemcy przywieźli szczegółą wagę do utrzymania pozycji pod wsiami Gorochowo i Szarikowo, idnakże wojska nasze wdarły się głąb tych pozycji, manewrem okrążającym. Jednocześnie wojska pol. Połotłchina, przerwały linie niemieckie na południu od Kubiszy. Ten ostatni manewr udał się dzięki użyciu ciężkiej artylerji.

Niemcy, widząc iż muszą opuścić miasto, usiłowali zniszczyć główne budynki, lecz wojska sowieckie szybko wdarły się głąb miasta i Niemcy nie zdążyli tego zrobić.

Wojska chińskie pod dowództwem gen. Kwan Lunga zajęły pozycje na pograniczu Birmanii, aby współdziałać z armią brytyjską przeciw japończykom. Nieoficjalnie oznajmia się, że marszałek wysłał na pomoc Anglii dwie dobrze uzbrojone dywizje chińskie.

Oficjalnie oznajmiają w Waszyngtonie, że Japonia od początku wojny straciła 40 wojennych i innych okrętów w potyczkach z flotą Stanów Zjednoczonych.

LONDYN, 22. (B.O.W. — Generał Władysław Sikorski doręczył Królowi Angielskiej w pałacu w Buckingham dar żołnierzy polskich, walczących w Rosji. Darem tym jest stały rytyng, noszony przez rycerzy polskich na pancierzach.

Generał Sikorskiego prosili żołnierze polscy w Rosji, by zabrał rytyng do Anglii i doręczył go Królowi Angielskiej.

SINGAPUR, 22. I — Wojska australijskie, walczące na północ od Singapuru odbiły wszystkie ataki japończyków, zadając im ciężkie straty.

**Polaku misionieński!**  
jeśli chcesz mieć czyste sumienie, to daj Twoje używane ubranie, lub sztukę ciepłej odzieży dla nieszczęśliwych braci naszych wywiezionych do Rosji i wyślij \$5.00 na paczkę żywnościową dla jeńca.

Polse w najwyższej potrzebie najpotrzebniejszy jest żołnierz. — Polaku misionieński, bądź tym żołnierzem!

**Ważne Zawiadomienie!**

KOMITET POLEK POMOCY POLSKIEGO CZERW. KRZYŻA w Posadas, podaje do wiadomości osób, które mają jeszcze w swym posiadaniu KWITARIUSZE Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, a zwłaszcza ci którzy jeszcze ani razu nie nadesłali żadnych pieniędzy zebranych, aby niezwłocznie w/w. kwitarjusze zwrócili do Komitetu, w jakimkolwiek stanie się one znajdują, wraz z gotówką na nie zebraną.

ZARZĄD

Posadas, styczeń 1942 r.

**Pokwitowanie**

Buenos Aires, 15 stycznia 1942 r.

Do Sz. Zarządu Komitetu Polek Pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża

w Misiones

Zarząd Związku Polaków w Argentynie, przesyła w załączeniu pokwitowanie odbioru sumy \$ 49.55 wpłaconej przez Organizację Sz. Państwa Gwiazdkę dla żołnierza polskiego.

Jednocześnie komunikujemy uprzejmie, że ogólna suma zebrana przez Związek Polaków w Argentynie, wynosi \$ 2.305.74, z czego wyślaliśmy dla żołnierzy polskich przebywających w obozach koncentracyjnych w Hiszpanji \$ 500.—, w Szwajcarii 500.— i dla polskich jeńców wojennych w Niemczech za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża \$ 500.—. Za resztę zakupiliśmy rzeczy dla Polaków w Rosji.

Do Wielkiej Brytanii zamiast pieniędzy wysłaliśmy życzenia dla wszystkich formacji Wojska Polskiego oraz dla Rządu R.P. na ręce Pana Prezydenta Władysława Raczkiewicza.

Wykaz zbiórki opublikowaliśmy w prasie a kopię przesyłamy prorektorowi, Konsulowi Generalnemu R.P. Panu Romanowi Mazurkiewiczowi, który nas zawiadomił że wysłał do ofiarodawców podziękowanie.

Dziękując szczerze Szanownym Pańskim za okazanie serca walecznym żołnierzom polskim, którzy walczą o wolność naszej ukochanej Ojczyzny, łączymy braterskie pozdrowienia.

Za Zarząd

Wł. Pleśniak (sekretarz)  
Piotr Zaleski (prezes)**Komitet Pomocy Of. W.**

w POLSCE, — Posadas

Podajemy do wiadomości iż misionieński Komitet Pomocy Of. Wojny w Polsce otrzymał znaczki „V” z pięknie wykonanym Polskim Orłem, są one do nabycia u Zarządu Komitetu, Av. Corrientes 660, Posadas, po cenie jednego peza za sztukę.

Każdy Polak powinien nosić „V” zwycięstwa!

Nie ten wejdzie do Wolnej i Sprawiedliwej Ojczyzny, co podczas walki wzdycha i narzeka na dawne rządy, lecz ten co z bronią w ręku będzie obecny przy wytyczaniu Jej granic, przy wymierzaniu kary katom rodu Polskiego, przy oswobodzeniu Polski z kajdan niewoli niemieckiej!